

czy przemoc)? Czy kontakt z pornografią jest tak samo nieunikniony, jak nieunikniona jest śmierć czy przemoc? Czy rzeczywiście materiały pornograficzne są najlepszym źródłem zaspokajania głodu informacji na temat ludzkiej seksualności? Nawet jeśli miałyby tak być, to jaką treść informacyjną niesie ze sobą zdjęcie niekompletnie ubranej kobiety?

Pomimo tych (nielicznych w gruncie rzeczy) słabości, książka Ruwena Ogiena, autora niezbyt znanego w Polsce, zasługuje na uwagę nie tylko etyków i filozofów, ale każdego, kto interesuje się zagadnieniami etyki stosowanej.

Marta Szymczyk
Uniwersytet Warszawski

Myślenie mniej boli

Hannah Arendt, *Odpowiedzialność i władza sądenia*, przeł. Wojciech Madej i Mieczysław Godyń, Prószyński i S-ka, Warszawa 2006, s. 326.

Odpowiedzialność i władza sądenia jest zbiorem nieopublikowanych dotąd esejów Hanny Arendt. Praca jest owocem pracy naukowców amerykańskich, wspierających projekt wydania pism niemieckiej filozofki. Zawiera eseje z ostatnich dziesięciu lat życia myślicielki i stanowi pierwszą część tego projektu. Tematyką wiodącą tomu są zagadnienia z etyki, filozofii polityki, filozofii prawa oraz dziedzin pozafilozoficznych, takich jak historia, politologia, socjologia czy psychologia. Dziedziny pozafilozoficzne oraz znaczące wydarzenia historii XX wieku, takie jak procesy sądowe zbrodniarzy hitlerowskich (głównie proces Eichmanna), wojna w Wietnamie i problem rasizmu w Stanach Zjednoczonych, stały się dla Arendt impulsem nie tylko do podjęcia problemów *stricte* filozoficznych, ale również do przemyślenia na nowo dotychczasowej myśli moralnej. W omawianych esejach autorka podjęła się analizy i rekonstrukcji pojęć z etyki i filozofii.

Książka została podzielona na dwie części — *Odpowiedzialność i Władzę sądenia. Prolog* oraz *Powracającą falę*. Arendt wygłosiła w ostatnim roku swego życia, dlatego te dwa teksty otwierają i zamykają zbiór. Pierwszy jest swego rodzaju zapowiedzią przemyśleń na temat odpowiedzialności i roli jednostki, drugi zaś stanowi refleksję nad trudną przeszłością, która wciąż jeszcze nie doczekała się osądzenia. Eseje ułożone są w kolejności chronologicznej, za wyjątkiem *Refleksji na temat Little Rock* (jest to jedyny tekst sprzed *Eichmanna w Jerozolimie*). Szczególnie warto przyrzeć się części zatytułowanej *Odpowiedzialność*, gdyż jest ona bardziej refleksyjna, a *Władzę sądenia* można potraktować jako dostarczającą przemyśleń w oparciu o konkretne przykłady wydarzeń powojennych.

Kluczowym tekstem dla całego zbioru jest, wydany po raz pierwszy w całości, esej *Kilka zagadnień z filozofii moralnej*. Pada w nim charakterystyczna dla Arendt teza o dwukrotnym kryzysie moralności — nie tylko w czasach nazizmu, ale i zaraz po wojnie, w trakcie procesu zbrodniarzy hitlerowskich. Jest to swoista polemika z tradycją platońsko-kantowską.

Przeciwstawiając się teorii etycznej, wedle której moralność należałoby oprzeć na prawie, Arendt krytykuje Kanta za niebezpieczeństwo związane z podnoszeniem prawa do rangi fundamentu moralności. Oznacza to odejście od poglądu wyrażonego w *Eichmannie w Jerozolimie*, gdzie Arendt wytknęła zbrodniarzowi właśnie opaczne rozumienie imperatywu kategorycznego. Główny argument dotyczy przestawienia pojęć w czasach dyktatury Hitlera, kiedy „to, co nielegalne stało się prawem” (stanowionym). Jest to moim zdaniem błędna interpretacja Kanta, który miał na myśli powszechne rozumne prawo moralne, stanowiące fundament dla wszelkiego prawa stanowionego. Rozważania autorki powinny zatem dotyczyć praktycznych skutków stosowania się do moralnego prawa właśnie i teoretycznego zbadania, czy byłyby one równie opłakane, jak te ujawnione w wyniku analizy dotyczącej stosowania się do prawa stanowionego. Tej kwestii Arendt jednak nie stawia. Równie wątpliwy jest jej postulat eliminacji kategorii posłuszeństwa z języka etyki. Wbrew przekonaniom autorki³¹, przetrwanie tego pojęcia może być niebezpieczne tylko wtedy, gdy zrozumie się je jako posłuszeństwo bezmyślnym nakazom. Taka interpretacja nie jest jednak jedyna.

Arendt znajduje inną kategorię prawną i moralną, która, wedle niej, przetrwała w powszechnej świadomości. Z jej analiz wynika, że jest nią sumienie, które — niezależnie od orientacji religijnej, światopoglądowej czy wykształcenia jest fundamentem wszelkich zakazów. Przywracając owej kategorii jej pierwotne znaczenie, Arendt rozumie sumienie jako zdolność mówienia „nie”. Zatem, inaczej niż myśliciele chrześcijańscy, nie wiąże z kategorią sumienia żadnych nakazów. Podkreśla, że słowo to, po grecku *syneidenai*, pierwotnie, znaczyło „świadomość”. Odwołując się do sokratejskiej idei daimoniona, Arendt stawia znak równości między słuchaniem, mówieniem a myśleniem. Wyraźnie oddziela myślenie jako czynność od poznania jako skutku myślenia. (W tym odróżnieniu widoczne są inspiracje heideggerowską koncepcją prymatu bycia nad bytem. Zafascynowanie Sokratesem także przypomina Heideggera, jednak Arendt pogłębia znacznie interpretację postaci greckiego myśliciela właśnie o ów wątek sumienia). Dlatego autorka *Życia umysłu* przypisuje sumieniu status wiecznie żywej, rozwijającej się mocy, co pozwala zapobiec niebezpieczeństwu popadania w dogmatyzm moralny. Tym samym, „za jednym zamachem”, odbiera myśleniu obiektywność. Powrót do sokratejskiej idei i uznanie myślenia za własność wszystkich, a za jego przedmiot konkretnej sytuacji prowadzi bowiem do wniosku, że nie istnieją żadne ogólne zasady moralne. Co więcej, sądy etyczne są zrelatywizowane do przypadkowych zdarzeń. Także kryterium wyboru sposobu postępowania przez władzę sądenia za Kantem przyjmuje się jako jedyny gwarant przede wszystkim sądów moralnych w świecie społeczno-politycznym, jest swobodne: „Władza sądenia — uboczny produkt wyzwalającej mocy myślenia — urzeczywistnia samo myślenie, uwidacznia je w świecie zjawisk, gdzie człowiek nigdy nie jest sam i zawsze ma za dużo na głowie, żeby myśleć”³². Dla czytelników niezaznajomionych z innymi pracami Arendt pewnym problemem może być to, że władza sądenia nie została w tym artykule przez autorkę zdefiniowana i nie wiadomo, czy „jedna z najbardziej tajemniczych władz ludzkiego umysłu, powinna być nazwana wolą, rozumem, czy może trzecią zdolnością umysłową?”³³

Rozważania Arendt zmierzają w kierunku oddania moralności w ręce człowieka, a nie transcendencji i dlatego moralność jest rzeczą *par excellence* subiektywną. Przed dowol-

³¹ Kilka zagadnień filozofii moralnej.

³² Tamże.

³³ Tamże, wykład 3 i 4.

nością ratuje moralność w rozumieniu Arendt intersubiektywność, dzięki posłużeniu się wyjętym z estetyki kantowskiej „zmysłem wspólnym” i przeniesieniu go w sferę moralności. Pozostaje jednak pytanie, czy wbrew intencjom autorki, zakorzeniona w subiektywności moralność nie stanowi większego niebezpieczeństwa dla moralności w polityce niż ustanowione raz na zawsze Kantowskie prawo?

Sądy etyczne opierają się w myśli Arendt zawsze na doświadczeniach autorytetów. Skądinąd cenna uwaga, że autorytety są koniecznym warunkiem życia etycznego zbiorowości, zakłada wiarę w zdrowy rozsądek społeczeństw w dziedzinie moralności i wydaje się świadczyć o myśleniu życzeniowym. Dobór autorytetów ma być, zdaniem Arendt, wsparty kategorią rodzącego się sumienia, ale z powodu braku podstaw dla sumienia w postaci jakichkolwiek zasad, w sytuacji konfliktu przekonań, nie da się obronić żadnej z konkurencyjnych opinii moralnych, a nawet wyróżnić żadnej z nich. Brak zakorzenienia sumienia w zasadach powszechnych może prowadzić do zwycięstwa silniejszego, a stąd niedaleko już do bezmyślnego posłuszeństwa, przed którym Arendt chciała się przecież bronić.

Warto wczytać się w interesujące rozważania na temat woli³⁴, w których autorka przedstawia bardzo ciekawą genezę tego pojęcia w myśli zachodniej. Wola ma, według Arendt, początek w filozofii św. Pawła i odpowiada za rozstrzyganie między sprzecznymi dążeniami. Zastępuje tym samym miejsce rozumu w triadzie platońskiej. Trudno się nie zgodzić, że tylko jako woźnica platoński wola może dokonywać pozytywnych wyborów moralnych, ale dyskusyjne jest stwierdzenie autorki, że ta twórcza i kierownicza rola woli jest jej, a nie rozumu, funkcją podstawową.

Arendt omawia zagadnienie winy, łącząc spojrzenie na moralność jako sprawę jednostki z perspektywą, w której moralność to sprawa ważna dla ogółu społeczeństwa. Zakłada, że każdy konkretny człowiek buduje społeczeństwo i za nie odpowiada, ale wyraźne oddziela winę jednostki od kwestii odpowiedzialności zbiorowej. Wiąże z tym postulat eliminacji pojęcia „winy zbiorowej”, które, wedle niej, nie ma żadnego znaczenia i jest tylko pomieszaniem pojęć o daleko idących, fatalnych skutkach praktycznych — powiedzenie, że „Eichmann jest obecny w każdym z nas” to nieuzasadnione przeniesienie podmiotu winy z jednostki odpowiedzialnej za zbrodnie na każdego człowieka. Dlatego, wedle Arendt, nieporozumieniem i tanim sentymentalizmem jest poczuwanie się do winy za krzywdę narodu, społeczeństwa czy ludzkości. Jednak eliminacja pojęcia „winy zbiorowej” może się wydawać rozwiązaniem zbyt radykalnym.

Równie ciekawym, co ważnym elementem myśli Arendt są rozważania nad pojęciem osoby. Autorka utożsamia osobę z podmiotem moralnym. Ciekawie tę myśl uzasadnia: „Osoba moralna to redundancja”, co oznacza, że każdy członek społeczeństwa powinien być moralny. Dodawanie do pojęcia określenia, które je konstytuuje, jest błędem logicznym. Ujmowanie jednostki nie jako jednorodnej całości, lecz, za Sokratesem, jako podwójności, siebie jako partnera w rozmowie, jest konieczne dla zaistnienia myślenia. Tym samym Arendt zmienia status tego pojęcia — ktoś nie jest osobą dlatego, że stworzył go transcendentny Bóg, lecz dlatego że myśli, prowadzi z sobą dialog i traktuje siebie z szacunkiem, który jest niezbędny dla życia w harmonii z sobą i innymi. („Polityczna maksyma Sokratesa brzmiałaby tak: «Dla świata istotne jest to, żeby wcale nie było zła:

³⁴ Wola w funkcji arbitra „nie jest niczym determinowana, a jednak nie jest dowolna”; por. *Kilka zagadnień filozofii moralnej*.

znoszenie krzywd i wyrządzanie ich jest równie niedobre»³⁵). Arendt polemizuje tym samym z chrześcijaństwem w jego koncepcji „miłości bezinteresownej”. Celnie zauważa, że moralność religijna, nieuzupełniona myśleniem, jest szkodliwa społecznie i politycznie (dlatego, jak argumentuje, zdeklarowani moralisci zazwyczaj bywają pierwszymi konformistami). Mocne założenie, że negowanie dialogu z sobą prowadzi do zagubienia, jest oczywiste, ale, jak słusznie sama zauważa, wymaga przypomnienia w dzisiejszych, pełnych hipokryzji czasach.

Brak myślenia to zdaniem Arendt główna przyczyna rozprzestrzeniającego się zła, zła „banalnego”. „Największe zło nie jest radykalne, nie ma korzeni, a zatem nie ma ograniczeń, może kroczyć ku niewyobrażalnym skrajnościom i rozlewać się na cały świat”. Eseje rozwijają słynne argumenty z *Eichmanna w Jerozolimie*, gdzie autorka stawia problem zła wyrządzonego przez nikogo, zła wynikającego z obojętności i bierności. W esejach dodaje, że zło zwykle jest ukryte za kłamstwem i pozorem przyzwoitości, legalności, a nawet „dobra”. W ten sposób podaje w wątpliwość nie tylko istnienie zła radykalnego, ale i tzw. mniejszego zła. I tu, podobnie jak w koncepcji sumienia i myślenia, Arendt dostrzega błąd w podejściu kultury umysłowej Zachodu do problemu zła, które *ex definitione*, jest wybrakowanym dobrem.

Hannah Arendt wydobywa na powierzchnię wiele kwestii, pozostających jak dotąd niezauważanymi lub pomijanymi. Niestety, najczęściej je tylko zarysowuje, rzadziej pogłębia i nie przygląda się kontrowersyjnym założeniom, które przyjmuje. Największe wątpliwości budzi główne założenie epistemiczne, jakim jest oparcie filozofii na jednym zasadniczym doświadczeniu, doświadczeniu totalitaryzmów. Choć jest to fakt niezwykle i wstrząsający, mimo wszystko nie uprawnia do odrzucenia większości filozoficznych rozważań i stworzenia zupełnie nowej etyki.

Forma eseju sprawia, że książkę czyta się niczym powieść. Praca zawiera wiele cennych przypisów i bogate wprowadzenie, choć nie zawsze dają one odpowiedzi na pojawiające się podczas czytania niejasności natury historyczno-filozoficznej. Problem nie leży w jakości przypisów, lecz w eseistycznym charakterze pióra autorki. Dlatego niezbędna jest znajomość Kanta czy św. Augustyna, by móc ustosunkować się krytycznie do treści pracy. Eseje tworzą oryginalną wizję historii filozofii i wiele wątków etycznych ujmują w sposób nowatorski (np. myślenie, wola, sumienie).

Ten zbiór na pewno zainteresuje etyków, filozofów polityki i politologów, a każdy czytelnik Arendt powinien tę książkę przeczytać ze względu na rozwinięte wątki z *Eichmanna w Jerozolimie* i *Korzeni totalitaryzmów*. Zapoznanie się z nią pomoże też zrozumieć totalitaryzm, zwłaszcza w świetle rozważań o kłamstwie. Bez względu jednak na to, czy czytelnik zgadza się z poglądami Arendt, czy nie, jej eseje wciąż przypominają o doniosłości i niezbędności myślenia w życiu człowieka. Jak pisze sama autorka: „Potrzebę myślenia może ugasić samo myślenie, a myśli które miałam wczoraj, mogą ugasić moje dzisiejsze pragnienie myślenia tylko w tej mierze, w jakiej udaje mi się podjąć ją od nowa”.

Krystyna Bielecka
Uniwersytet Warszawski

³⁵ *Odpowiedzialność zbiorowa*, s. 182.